

Pozostało sacrum

Zbiór tekstów Jakuba Turbasy jest pozycją bardzo potrzebną i wypełnia istotną lukę. W księgarniach roi się od pozycji, gdzie nowoczesność oznacza Bauhaus, czy prace Le Corbusiera, zatem przegląd budowli wzniesionych w ostatnich latach jest ożywczy. Pozwala także na odniesienie się do kilku klisz myślowych, a być może także na ich wymazanie – pisze Juliusz Gałkowski o książce „Ukryte piękno”.

Z Jakubem Turbasą w tym samym czasie pisaliśmy teksty do miesięcznika „LIST”, obecnie zawieszzonego, i – jak wiele wskazuje – zmierzającego ku zakończeniu swej działalności. A szkoda, bo było (a może jednak wciąż jest) to jedno z najciekawszych edytorsko, i treściowo, katolickich czasopism w Polsce. Stąd moja wcześniejsza znajomość jego tekstów o współczesnej architekturze sakralnej, eleganckich, świadczących o znajomości rzeczy i prawdziwej pasji. Nic zatem dziwnego, że z dużym zainteresowaniem rozpocząłem lekturę *Ukrytego piękna*.

Wydawnictwo WIEŻ zdecydowało się na zebranie tekstów polskiego architekta, publikowanych w pismach i internecie, w jednym tomie, który dzięki dobrym zdjęciom oraz interesującej pracy edytorskiej, stał się mini-albumem wprowadzającym w świat nowoczesnych kościołów. Aby uniknąć chaosu, autor stara się ułożyć swoją prezentację wedle pewnych myśli, które są raczej jego osobistymi impresjami, niż metodologicznie uzasadnionym katalogiem problemów. Nie można w

najmniejszym stopniu nic zarzucić takiemu podejściu, jednakże każdy czytelnik może uznać, że pogrupowałyby te budowle zupełnie inaczej i w gruncie rzeczy musimy stwierdzić, że mamy do czynienia z podziałem absolutnie dowolnym.

I w tym miejscu należy zwrócić uwagę, na zasadniczą słabość książki Jakuba Turbasy, czyli brak należytej redakcji. Wydaje się, że redaktor tomu uznała się – w mojej opinii zupełnie słusznie – za niedostatecznie kompetentną by podjąć spór z autorem, a chociażby jakąkolwiek debatę. Zatem pewne słabości rozważań autora, niezauważalne (i znikome wobec, naprawdę ogromnego, zasobu erudycji i znajomości rzeczy) w pojedynczych, krótkich, artykułach, stają się denerwujące w zbiorze. Przede wszystkim powstaje wrażenie braku wiedzy o historii sztuki, historii Kościoła oraz powierzchownej wiedzy na temat zagadnień liturgicznych oraz teologii w ogóle.

*Zbiór tekstów Jakuba Turbasy
jest pozycją bardzo potrzebną
i wypełnia istotną lukę.
Wypełnia, ponieważ daje
czytelnikowi wiedzę na temat
współczesnej architektury*

Nie doszłoby do tego, gdyby spojrzano na książkę jako na całość, a nie zajmowano by się każdym tekstem osobno. Skutkiem takiego podejścia, zbiór ten w gruncie

rzeczy nie odpowiada chociażby na pytanie, które powinno być oczywistym i podstawowym. Chodzi o związek przemian liturgicznych i eklezjologicznych z nowoczesną architekturą. Takie rozważania nie muszą bynajmniej być radykalną krytyką posoborowej sztuki i liturgii, wręcz przeciwnie, znajomość rzeczy i prawdziwa pasja autora

pozwalaby na jej opisanie i wyjaśnienie. Innym brakiem jest to, że w wielu tekstach powtarzają się pewne schematy opisywania i wyjaśniania architektury. Wskazana byłaby ingerencja redaktorska, sugerująca autorowi inny sposób opisanie podobnych zagadnień, lub przynajmniej inne rozłożenie akcentów. Przykładem jest powracające jak mantra zwroty o, podobno absolutnie wyjątkowym, nowoczesnym i typowym dla współczesnej architektury sakralnej, motywie otwartości na świat i ludzi. Ta mantra musi dziwić, ponieważ jest to właśnie ta cecha, która była wyróżnikiem architektury chrześcijańskiej od samego jej początku. Chciałoby się powiedzieć, że była (i jest) jej zasadą.

Inną słabością zbioru są wstępy do poszczególnych rozdziałików. Mają one na celu pewne teoretyczne rozważania, które powinny wyjaśnić czytelnikowi istotne zagadnienia związane z architekturą sakralną. Niestety niewiele wyjaśniają, i nic nie tłumaczą. Niekiedy wręcz tak bardzo zbliżają się do banału, że budzą zażenowanie.

Przykładem jest zdanie: *Wydaje się rzeczą nieprzypadkową, że w języku polskim słowo „fundator” tak bliskie jest w brzmieniu nazwie kluczowego elementu konstrukcyjnego budowli – fundamentom (s.31). Per Bacco!!!* Wspólny źródłosłów zdaje się być rzeczą nieprzypadkową!!! Korepetycje z łaciny zdają się być koniecznością, mimo tego, że już w kolejnych zdaniach autor stara się nam udzielać lekcje z tego języka. Nie winię go – piszący (także niżej podpisany) nieraz uznają stworzone przez siebie płaskie banały za akty strzeliste rozumu, rolą redaktora jest ukrócić takowe rozpasanie. Podobnie rzecz się ma ze zdaniem: *Słowo „kościół” jest pojemnym określeniem (s. 85).* Naprawdę warto oszczędzać czytelników. Pominę także wstęp do części ostatniej – z litości...

Mimo tej wstępnej krytyki widać wyraźnie, że zbiór tekstów Jakuba Turbasy jest pozycją bardzo potrzebną i wypełnia istotną lukę. Wypełnia, ponieważ daje czytelnikowi wiedzę na temat współczesnej architektury.

Jako podstawową zaletę książki należy uznać, że mowa o naprawdę współczesnej i nowoczesnej architekturze. W księgarniach roi się od pozycji, gdzie nowoczesność oznacza Bauhaus, czy prace Le Corbusiera, zatem przegląd budowli wzniesionych w ostatnich latach jest ożywczy. Pozwala także na odniesienie się do kilku klisz myślowych, a być może także na ich wymazanie.

Takim schematem jest jednoznaczne i bezwarunkowe odrzucenie współczesnej architektury sakralnej. Sformułowania typu: „chciałbym aby kościół wyglądał jak kościół”, „w czymś takim nigdy bym nie mogła się modlić”, świadczą o tym, że mocno gubimy się we współczesnym świecie. Nie stawiam się w roli obrońcy nowoczesnych kościołów, o czym będzie mowa dalej, ale jednak takie sformułowania mocno irytują.

Kolejną mocną stroną książki jest ukazywanie związków pomiędzy prezentowanymi w niej budowlami, a współczesną architekturą, dzięki tej lekturze możemy zrozumieć zastosowanie pewnych form, materiałów, czy wreszcie zagłębić się w świat symboliki, do której odnoszą się twórcy.

*Klasztor w czeskiej Dobrej
Vodzie ukazuje, że koncepcje
minimalistyczne mogą
współgrać z założeniami
najsurowszego zakonu w
Kościele – trapistami*

Klasztor w czeskiej
Dobrej Vodzie
ukazuje, że
koncepcje
minimalistyczne, tak
istotne we
współczesnej
architekturze, mogą
współgrać z

założeniami najsurowszego zakonu w Kościele, czyli trapistami. John Pawson – architekt i teoretyk uznawał, że jego założenia odpowiadają duchowi zakonu, ale także wytycznym jakie architekturze cysterskiej wskazał św. Bernard. Takie zetknięcie współczesnych koncepcji architektonicznych oraz kilkusetletniej tradycji, zaowocowało interesującym, a zdaniem niektórych nawet wspaniałym, założeniem klasztornym.

Innym dziełem, łączącym współczesne założenia architektoniczne z architekturą sakralną, jest trudny do zniesienia kościół św. Trójcy w Wiedniu. Sam autor określa budowlę mianem ekstrawaganckiej i wskazuje na jej związki z tak zwanym nurtem brutalizmu. Ale patrząc nie tylko na bryłę, lecz i na wnętrze owego budynku, trudno nie zadać sobie pytania: czy to jest na pewno świątynia, czy też po prostu budynek, w którym ową świątynię umieszczono?

Sam autor pisze o tej budowli:

Podobnie rzecz się ma z kościołem Trójcy Świętej, w którego bryle ciężko dopatrzeć się jakichkolwiek podobieństw do tradycyjnych domów modlitwy. Przede wszystkim zdziwią brakiem krzyża. Z zewnątrz niepokojąca, rozedrgana kompozycja przenikających się betonowych brył, w środku zdumiewa spokojem i harmonią. Przez liczne otwory między blokami przenika do wnętrza światło, którego gra z cieniem stanowi jego wyjątkową oprawę, a wraz ze zmianą natężenia oraz kąta padania promieni słonecznych, pory roku, dnia jego charakter ulega nieustannym, naturalnym przeobrażeniom. Surowe wnętrze mimo swej niewielkiej skali ma w sobie coś monumentalnego. Daje ono poczucie bezpiecznego schronienia. (s. 51-54)

Ładnie autor tłumaczy tę kuriozalną wręcz budowlę, tak samo robi to w przypadku innych trudnych do usprawiedliwienia budowli. Takich jak katedra w odległej Brazylii, czy całkiem bliski nam geograficznie i stylistycznie kościół w Czechowicach-Dziedzicach. Dla wielu jawią się jako niezrozumiałe, nieładne, niesympatyczne, lecz po lekturze tekstów z *Ukrytego piękna*, można je przynajmniej wytłumaczyć. Bowiem autor podchodzi do nich nie tylko z wiedzą i rozumem, ale także sercem i uczuciem. I jest to niewątpliwie wartość publikacji, ostatecznie zawsze warto poznawać czyjeś pasje, nawet gdy się ich nie podziela.

Wreszcie, *last but not least*, istotnym jest dobór prezentowanych świątyń. Kiedy zastanawiałem się czemu autor nie wspomina pewnych założeń, a mam 100 procent pewności, że je zna, to odkryłem, że i ja także raczej bym je pominął. Turbasa stara się swoim czytelnikom ukazać, to co jest najlepsze we współczesnej architekturze sakralnej.

Mocną stroną książki jest ukazywanie związków pomiędzy prezentowanymi w niej budowlami, a współczesną architekturą

Owszem jest to dobór subiektywny (subiektywność jest w ogóle dominującą cechą tej książki) ale oparty na wiedzy i wyraźnie określonych predylekcjach

estetycznych. Wiemy z kim mamy do czynienia. I wiemy, że autor nie będzie nam prezentował przeciętnych prac.

Ale jednak lektura *Ukrytego piękna*, budzi niepokój. Czy mamy do czynienia z naruszeniem naszych przyzwyczajzeń estetycznych i wizualnych, czy też sprzeciw wobec dużej części nowoczesnych świątyń jest naturalny i wyraża po prostu, nie do końca uświadomioną potrzebę obrony tego, co stanowi o istocie świątyni chrześcijańskiej? Zetknięcie się z książką Jakuba Turbasy z jednej strony wymusza na nas próbę odpowiedzi na tak postawione pytanie, z drugiej bardzo je ułatwia. W jakiś sposób – zapewne nie chcąc tego – autor sam wystawia na strzał, i siebie, i prezentowane w książce założenia architektoniczne.

Bardzo często reakcje ludzi na współczesną architekturę kościelną opierają się na twierdzeniu, że budowle te nie wyglądają jak kościoły. Sam autor (bezpośrednio oraz nie) wskazuje, że w niektórych omawianych założeniach w swoich bryłach, wykorzystanych materiałach czy rozwiązaniach technicznych, a nawet brakiem

widocznego na zewnątrz krzyża, rezygnują z bezpośredniego ukazywania swojej funkcji. Nawet tytuł książki *Ukryte piękno* wskazuje, że architektura współczesna zrezygnowała z ostentacji, nie w sensie nadmiaru czy przepychu, lecz ukazywania swego charakteru.

Znaczy to, że duża część architektów jednoznacznie odrzuciła koncepcję *architecture parlante*. Koncepcje neoklasycystyczne, wypracowane przez francuskich architektów, przede wszystkim przez Claude Nicolas Ledoux i Étienne-Louis Boullée'ego, zakładały, że styl dopasowanego budynku musi być dostosowany do jego funkcji. Jest to myśl zgodna z pewnymi naturalnymi odruchami ludzkimi, zatem nie powinno dziwić, że w XIX i w XX wieku stał się on popularny, w szczególności w architekturze publicznej, nie tylko sakralnej. *Arcitecture parlante* odeszła w zapomnienie dzięki szybkim postępom architektury modernistycznej. Chociaż, być może lepiej byłoby jednak mówić o innym podejściu do tego zagadnienia. Ale to jest już zupełnie odrębna historia.

Współczesna architektura sakralna jest tworzona niejako w kontrze, do „architektury przemawiającej” i do naszych naturalnych skłonności, warto zatem zastanowić się nad genezą takiego a nie innego kierunku przemian, oraz czym stara się wypełnić lukę powstającą w skutek takiej postawy.

Zwykło się mawiać, że przemiany we współczesnym Kościele, a przede wszystkim w sztuce i kulturze chrześcijańskiej są skutkiem swoistej „protestantyzacji”. Jest to sformułowanie tak ogólne, że trudno jest je sfalsyfikować, bowiem każdy argument może być zbyty stwierdzeniem, że chodzi o inny aspekt, inny odcień, określenia. Ale z całą pewnością można stwierdzić, że zmiany w architekturze kościelnej, jakie zaszły w XX wieku, są odpowiedzią (zdumiewająco spóźnioną) na dziedzictwo oświecenia. Dlaczego tempo owych przemian miało tak powolny charakter? I dlaczego nabrały tak szybkiego tempa po II wojnie światowej? Odpowiedzi na te pytania pozwolą o wiele lepiej zrozumieć jej współczesny obraz, tak ciekawie zarysowany w książce Jakuba Turbasy.

Dobrze, że mamy w niej do czynienia z tymi założeniami, które prezentują interesujący poziom architektoniczny i intelektualny, że nie mamy do czynienia z licznie powstającymi na całym świecie „kościelnymi gargamelami”. Ich odrzucenie byłoby banalne z powodów estetycznych. Wyższej jakości dzieła wymuszają na nas refleksję.

Koncepcje oświeceniowe wywarły swój wpływ także na architekturę, i co ciekawe nie polegały one na klasycystycznej transpozycji architektury antycznej do budownictwa XIX wieku. Wręcz przeciwnie, zarysowała się coraz wyraźniejsza tendencja do odchodzenia od witruwiańskiego porządku i kształtowanie się nowych koncepcji artystycznych.

Proces rozdziału między estetyką architektury a inżynierią zainicjowało powstanie w 1794 roku w Paryżu École Polytechnique. Jednym z jej profesorów był Jean-Nicolas-Louis Durand. Opracował on nową doktrynę, wedle której nie piękno stanowi główny cel architektury, a użyteczność i walory ekonomiczne i w duchu tej postawy kształcił tzw. „constructeurs géomètres”, budowniczych doskonale znających reguły matematyczne i technologiczne aspekty budowania, choć słabiej przygotowanych w zakresie estetyki i rozwoju form architektonicznych (za: Iwona Szustakiewicz, Podstawy warsztatu architekta warszawskiego w XIX wieku).

Wpływ Duranda, i koncepcji utylitarystycznych, jest w obecnych czasach nie do przecenienia, nawet jeżeli jest on obecnie nie do końca uświadomiony. Przetrwały one reakcję architektury stylowej oraz *architecture parlante*, w XIX wieku i obecnie święci tryumfy w architekturze współczesnej, co doskonale widać w *Ukrytym pięknie*.

Jednakże odejście od porządków klasycznych czy architektury stylowej nie zaowocowało stworzeniem jednoznacznej odpowiedzi architektonicznej na potrzeby liturgiczne Kościoła. Warto zwrócić uwagę, że poza detalami, które odnoszą się do symboliki chrześcijańskiej oraz kilkoma słowami-kluczami, nie znajdujemy we współczesnej niczego co pozwalałoby na jednoznaczne przyporządkowanie budowli akurat wierze chrześcijańskiej. Nie dziwi zatem, że projekty są nader często efektem pracy zespołów architektonicznych, którym jest wszystko jedno, czy budują świątynię czy więzienie. Doskonałą egzemplifikacją problemu jest zamknięty konkurs na świątynię Boga Ojca Miłosiernego.

*Odejście od porządków
klasycznych czy architektury
stylowej nie zaowocowało
stworzeniem jednoznacznej
odpowiedzi architektonicznej
na potrzeby liturgiczne
Kościoła*

Zaskakujący może się wydawać fakt, że co najmniej czterech projektantów zaproszonych przez rzymski wikariat nie było chrześcijanami. W trosce o najwyższą jakość sztuki uczestników

konkursu wytypowano nie według klucza wyznania, lecz talentu oraz wrażliwości projektowej. Pozostaje to w zgodzie z zapewnieniem, które znajdujemy w oficjalnych dokumentach kościelnych: „Także sztuka współczesna wszystkich narodów i regionów może się swobodnie rozwijać w Kościele, byle z należną czcią i szacunkiem służyła świątyniom.” – pisze sam autor.

Jednakże trudno się zgodzić z jego pozytywnym stosunkiem do takich praktyk. Świątynia chrześcijańska staje się nie do odróżnienia w procesie twórczym od hipermarketu czy więzienia. Owszem, być może są to osoby biegłe w swoim fachu, a nawet być może – jak Pawson – podejmą spory wysiłek intelektualny w celu zrozumienia celu istnienia budowli. Jednakże nie będą w stanie, z powodu braku praktyki życiowej, ująć – nie tylko rozumem ale i emocjami – czyli całą osobowością, zasad liturgii rzymskiej.

U samych źródeł istnienia świątyni chrześcijańskiej nie leży bowiem ani wspaniała bryła, ani nagromadzenie (lub redukcja) symboli. Nie mają znaczenia także kwestie estetyczne, ani nawet społeczna funkcja

budowli. Tak naprawdę tym co decyduje o być albo nie być świątyni jest jej „geografia liturgii”.

Zaś współczesna architektura kościelna, zdaje się owe liturgiczne potrzeby lekceważyć. W książce Turbasy nie znajdujemy wyjaśnień ani dla planów, ani rozkładu wedle potrzeb liturgicznych. Dlaczego? Czyżby z powodu braku powiązania tejże architektury z liturgią?

Nie byłoby to dziwne, skoro nie trzeba już być praktykującym chrześcijaninem być chrześcijańskie świątynie wznosić. Skoro nawet chrześcijaninem być nie trzeba...

John Pawson, twórca – wspomnianego powyżej – czeskiego założenia trapistów, w swoim portfolio ma więcej zaprojektowanych i wykonanych rozwiązań o przeznaczeniu religijnym. Z pełną świadomością zrezygnowałem z określenia sakralnym.

W 2018 roku wznosił w niemieckim lesie (opodal Unterliezheim) tak zwaną „drewnianą kaplicę”. Jest to niezbyt wielki, wąski, a w środku ciasny i ciemny budynek, wyglądający z oddali jak sterta pni. Jedynie mały krzyż, zaznaczony otworem w ścianie, sugeruje nam jakiegokolwiek związki z chrześcijaństwem. Ale w sumie mogłaby to być gwiazda Dawida, półksiężyc czy nawet pentagram. Architekta nie interesuje już tak naprawdę czym jest dla chrześcijan kaplica.

Tym co dla budowniczego jest ważne to nie oparta ma tradycji duchowość, ani wewnątrz ani zewnętrzny wygląd kaplicy nie odpowiadają na to pytanie. Tym co pozostaje jest jedynie pewne mgliste i niejasne, ale za to ukochane przez współczesnych artystów i publicystów sacrum.

Im powszechniej ów termin jest stosowany, tym mniej zrozumiałą i klarowną się staje. Wywodzący z rzymskiej tradycji prawnej i religijnej, obecnie jest – z założenia – mętnym określeniem czegoś uduchowionego i przekraczającego naszą ziemską rzeczywistość. Już jego tworzenie w traktatach Otta czy Eliadego może budzić sprzeciw, gdyż pewno konkretne pojęcie, ściśle związane z pewną kulturą staramy się uczynić terminem globalnym, niemalże kolaniem wciskany w każdą kulturę i duchowość.

To nie piękno jest ukryte w tej nowoczesnej architekturze kościelnej. Ukrywa się w niej pewna, nie do końca zrozumiała, pustka. Gdy wypchnęliśmy z niej duchowość, opartą na konkretnych potrzebach ludzkich, oraz aktywność ludzką, opartą na zasadach liturgicznych, to co nam pozostało?

Nie estetyka, nie stylistyka czy nowoczesne materiały. One są istotne także w przypadku supermarketów czy więzień. Także hasła społeczne, takie jak otwartość czy adekwatność do czasu, w którym żyjemy, nie są odpowiedzią na pytania o istotę architektury kościelnej. Twórcom i odbiorcom pozostało jedynie owo mgliste i pozbawione w gruncie rzeczy treści, sacrum.

Jakub Turbasa, *Ukryte piękno. Architektura współczesnych kościołów*,
Warszawa 2019, Biblioteka Więzi